

Nauka policzkowania

Po incydencie, do jakiego doszło w saloniku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie Janusz Korwin-Mikke spoliczkował Michała Boniego, pojawiło się nadszpiewanie dużo ciekawych komentarzy. Sprawa ta jest także interesująca od strony prawnej. Jak doszło do tego incydentu? W 1992 roku poseł Janusz Korwin-Mikke wystąpił w sejmie z propozycją przeprowadzenia lustracji posłów i funkcjonariuszy państwowych. Poseł Michał Boni nazwał publicznie autora projektu ustawy lustracyjnej oszołomem i idiotą. W 2007 roku, gdy obejmował rządowe stanowisko, przyznał jednak, że podpisał deklarację współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Publicznie przeprosił, że podpisał zobowiązanie do współpracy, ale nie przeprosił osobiście za swoje słowa sprzed lat, o czym pamiętał dobrze urażony Janusz Korwin-Mikke. Stąd jego reakcja. „Zrobiłem to, co wielokrotnie mu obiecałem (...)zrobiłem to, co trzeba było zrobić” - powiedział Korwin-Mikke. Michał Boni potraktował wymierzony mu policzek jako przekroczenie „granicy agresji” i natychmiast poskarżył się wszystkim, najpierw na Twitterze, a potem w MSZ, które organizowało spotkanie nowych europosłów. MSZ złożyło zawiadomienie do prokuratury, na co czekał i nalegał Michał Boni, gdyż on sam nie zamierza podejmować żadnych kroków prawnych przeciwko Korwin-Mikkemu. Szef MSZ Radosław Sikorski zapowiedział nawet, że dopóki on będzie ministrem, nie wpuści więcej do budynku Janusza Korwin-Mikkego. Tak oto sprawa,

która dla Korwin-Mikkego była wyłącznie sprawą honorową, stała się sprawą państwową, a wkrótce stanie się sprawą karną. Nie jest znana treść zawiadomienia MSZ-u do prokuratury, ale można domniemywać, że chodzi o naruszenie nietykalności cielesnej czy fizycznej.

Czy wymierzony Boniemu lewą ręką policzek jest przestępstwem przeciwko życiu i zdrowiu? Raczej nie. Czy policzek spowodował uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia Boniego? Także nie. Nie było to też pobicie ani bójka, czy naruszenie wolności. Jest to raczej zniewaga czynna, którą wywołało dawne wyzywające zachowanie się znieważonego. Znieważony (europoseł Korwin-Mikke) odpowiedział naruszeniem nietykalności cielesnej Michała Boniego w postaci spoliczkowania go. Mieliśmy więc do czynienia ze zniewagą wzajemną, choć nie równorzędną w skutkach, którą sąd mógłby „wyzerować”, gdyby Michał Boni sam wystąpił do sądu, gdyż ściganie tego przestępstwa odbywa się z oskarżenia prywatnego. Skoro sprawę przejął polski MSZ i wystąpił do prokuratury, należy sądzić, że uzna siebie za właściwą instytucję do ścigania tego deliktu i oskarży Korwin-Mikkego. O co konkretnie? Wkrótce się dowiemy.

Korwin-Mikke, skoro cofnął nas do czasów, w których poróżnieni mężczyźni załatwiali sprawy honorowo, czyli najczęściej poprzez pojedynek, nie zapoznał się jednak z Kodeksem Honorowym Władysława Boziewicza. Jest tam bowiem napisane, że do zniewagi czynnej wystarcza tylko sam zamiar znieważenia. Wystarczyłyby zatem słowa adresowane do Michała Boniego:

„Niech się pan uważa za spoliczkowanego”. Jak pisze Boziewicz „Takie słowa należy traktować jako obrazę ciężką, tak jak gdyby faktycznie spoliczkowanie nastąpiło”. Paragraf 13 wspomnianego Kodeksu wręcz stanowi, że „większa lub mniejsza siła uderzenia nie ma znaczenia przy ocenianiu stopnia obrazy lub w razie obopólnej czynnej zniewagi na przyznanie praw obrażonego”.

Na marginesie tej sprawy wielu ludzi rozmarzyło się w przekonaniu, że gdyby zwaśnieni politycy załatwiali swoje spory we własnym gronie, i dali sobie od czasu do czasu po pysku, byłoby to i dobre dla nas. Niestety „poszkodowany” Michał Boni wolał schować się pod instytucje państwa i w nich szukać wsparcia.

Na zakończenie. Bolesław Wieniawa-Długoszowski tak zapamiętał dobre rady swojego wodza i duchowego mentora marszałka Józefa Piłsudskiego. „Dziś wyraźniej niż kiedykolwiek widzę, że jest pewien rodzaj człowieka, który, gdy mu powiedziec: „Panie, zastanów się pan. To, co pan robi, jest szkodliwe dla Polski, dla państwa, jest niemoralne, czy nieetyczne” – on ruszy lekceważąco ramionami i będzie pana uważał za moralizującego deklamatora. Dopiero, kiedy dostanie w pysk, to drapie się za ucho i dochodzi do przekonania, że musiał zrobić coś złego”.

Wojciech Reszczyński

391Nasz Dziennik 17.07.14